

Miary postępu

30 grudnia 2016

Marcin Palade zauważył, że na jednej z brukselskich map przedstawiających współczesną Europę dość dokładnie widać II RP – jest to mapa ukazująca, jaki odsetek dzieci rodzi się w związkach pozamałżeńskich w różnych regionach Europy. W rzeczy samej, na mapie tej największą w Europie przestrzeń, gdzie dzieci rodzą się najczęściej w małżeństwach wyznaczają granice II RP...

Jest to mapa sprzed kilku lat, stąd dziś kolory nieco już uległy zmianie (głównie pod wpływem fali emigracyjnej na Zachód), aczkolwiek niezasadniczo. Polska wciąż należy do krajów, gdzie dzieci rodzą się głównie w małżeństwach.

Niektórzy mogliby uznać, że jest to przejaw anachronicznej struktury społecznej w Polsce, ale na tej mapie widać nie tylko II RP, ale i Żelazną Kurtynę: zachód Polski pod względem dzieci pozamałżeńskich bliższy jest NRD, zaś wschód Polski – RFN. Jeśli zatem nasz wschód jest tutaj zacofany, to i Bawaria jest, bo wygląda tak samo. Co więcej, najjaśniejsze kolory na Zachodzie Europy widać w Szwajcarii, która ma jeszcze niższy wskaźnik dzieci pozamałżeński aniżeli Polska, a przecież pod względem rozwojowym Szwajcaria to pierwszy kraj Europy.

Nasuwa się tutaj jeszcze jedna teza: kraje, które mają wyższy odsetek dzieci pozamałżeńskich mają też wyższy współczynnik dzietności w ogóle. A zatem, tam gdzie dzieci nie rodzą się poza małżeństwami, tam rodzi się ich mniej, co jest szkodliwe demograficznie, zwłaszcza dla Polski. Brzmi to sensownie, gdyż kraje z najwyższym odsetkiem pozamałżeńskich dzieci (Francja, Norwegia, Szwecja), to także kraje z najwyższym wskaźnikiem dzietności.

W istocie jednak taka zależność nie istnieje. Najwyższy przyrost naturalny w UE ma Irlandia (wskaźnik dzietności 1,98,

drugi najniższy wskaźnik śmiertelności). Tymczasem Irlandia ma niższy niż średnia unijna wskaźnik dzieci pozamałżeńskich (Irlandia: 35%, UE: 39%). Można też ją porównać z analogiczną Portugalią, która wskaźnik dzieci pozamałżeńskich ma powyżej średniej, zaś poziom dzietności o połowę niższy aniżeli w Irlandii (Irlandia: 14,4 narodzin na 1000 rezydentów, Portugalia: 7,9/1000). Z drugiej strony mamy Bułgarię i Estonię, które są jednymi z liderów dzieci pozamałżeńskich, zaś ich wskaźniki dzietności są na poziomie unijnej średniej.

Żadnej zależności pomiędzy odsetkiem dzieci ze związków nieformalnych a ogólnym współczynnikiem dzietności nie widać także na poziomie regionalnym. W Irlandii hrabstwa Carlow czy Mayo mają współczynnik dzietności nawet powyżej zastępowalności pokoleniowej, a są to jednocześnie regiony z niższą skalą dzieci spoza małżeństw. Podobnie w Polsce: większy odsetek dzieci ze związków nieformalnych to ściana zachodnia oraz Warmia i Mazury – regiony te mają niższy niż przeciętna współczynnik dzietności.

Dlaczego zatem Francja, Szwecja i Norwegia – kraje gdzie dominują dzieci pozamałżeńskie, są zarazem liderami dzietności? Związane jest to zapewne z dużym odsetkiem imigrantów w tych krajach. Jestem świadom, że ostatnio wynaleziona została politycznie poprawna metodologia badań, pozwalająca na przekonywanie, iż „imigranci nie wpływają znacznie na współczynnik dzietności na Zachodzie”, że praktycznie nie różnią się z dzietnością wobec rdzennych Europejczyków, ale celem tej metodologii jest walka z rosnącą ksenofobią a nie optymalne przedstawianie rzeczywistości społecznej, która wygląda w ten sposób, że imigranci mają znacznie wyższą dzietność – dotyczy to praktycznie wszystkich imigrantów – tak w USA, jak i w Europie.

Wobec imigrantów polskich, którzy nie są objęci przywilejami politycznej poprawności, mówi się wprost: znacznie podwyższają współczynnik dzietności w Anglii, który mają niemal idealnie

wykalibrowany na poziomie zastępowalności pokoleniowej: 2,13, co byłoby najwyżej wśród Europejczyków (i zarazem najwyżej wśród różnych grup imigranckich w Anglii i Walii).

Oficjalne dane brytyjskiego rządu z 2015 są jednoznaczne: współczynnik dzietności wśród matek urodzonych w Wielkiej Brytanii wynosi 1,76, a więc niewiele wyżej niż unijna średnia; dzietność wśród matek urodzonych poza Wielką Brytanią wynosi 2,09. Imigrantki odpowiadają za 27% brytyjskiej dzietności, zatem realnie wpływają na krajowe wskaźniki demograficzne. W regionach „imigranckich” dzietność jest nawet powyżej zastępowalności pokoleń.

Podobnie wygląda to w Niemczech, które po fali imigranckiej zanotowały najwyższy od 33 lat współczynnik dzietności, który w 2015 uplasował się na poziomie 1,5, przy czym wśród Niemek: 1,43, wśród imigrantek: 1,95.

Francja do niedawna miała palmę pierwszeństwa unijnej dzietności. W 2015 jej współczynnik dzietności spadł do 1,96, plasując się za Irlandią, przy czym wśród samych Francuzek szacowany jest na 1,7, czyli mniej niż w Rosji, która za 2015 chwali się wskaźnikiem na poziomie 1,77, a uważana jest u nas za społeczeństwo raczej gasnące niż kwitnące. Przykład francuski nie tylko zatem nie dowodzi pozytywnej zależności pomiędzy wskaźnikiem dzietności a liczbą dzieci ze związków nieformalnych, to na dodatek może dowodzić czegoś przeciwnego: utrata palmy demograficznego pierwszeństwa wiązana jest bowiem z polityką socjalistycznego premiera Francoisa Hollande’a, który zlikwidował prorodzinne bonusy podatkowe (benefity opiekuńcze zmieniły się z powszechnych na socjalne, również ulgi podatkowe związane z liczbą posiadanych dzieci uzależnione zostały od poziomu dochodów).

Również z danych Pew Research Center wynika, że współczynnik dzietności wśród muzułmanów w Europie jest średnio o 0,7 wyższy aniżeli wśród niemuzułmanów, przy czym w krajach zachodnich różnica często przekracza 1 dziecko na kobietę.

Wobec powyższego sędzę, że można przyjąć, iż struktura społeczna oraz trendy kulturowe państw zachodnich sprzyjają zapaści demograficznej, którą prowadzone polityki socjalne i fiskalne łagodzą w symbolicznym stopniu. Nie byłoby z tym zasadniczego problemu, gdyby gospodarki europejskie nie były oparte na zastępowalności pokoleń, bez której będą popadały w rosnące tarapaty gospodarcze. Najskuteczniejszym instrumentem rozwiązywania zapaści demograficznej stała się masowa imigracja. Tyle że ona z kolei zrodziła nowy może jeszcze większy problem w postaci widma islamizacji czyli nowych wojen religijnych i niepokojów społecznych. Korporacje i środowiska lewicowe twierdzą, że jest to zupełna polityczna fikcja, gdyż odsetek muzułmanów to w większości jedynie kilka procent, tyle że ten niski odsetek jest całkowicie mylący, gdyż realny wpływ polityczny nie zależy od prostej liczebności poszczególnych grup, lecz w dużej mierze także od ich integracji, czyli siły grupowej, a tutaj dobrze zintegrowane i zaangażowane grupy mniejszościowe mogą szybko wyrosnąć na najsilniejsze grupy społeczne. Polityka imigracyjna nie rozwiąże zachodnich problemów demograficznych, a te jakie dodatkowo wytworzy – mogą być rozwiązywane za pomocą młota, czyli renesansu autorytaryzmów.

Pod tym względem Polska ma całkiem sporo atutów. Mamy wprawdzie niskie wskaźniki demograficzne, lecz przykład rekordowej polskiej dzietności w Anglii pokazuje, że są one sztucznie dławione – przez antyspołeczną i neokolonialną politykę transformacyjną. Polska struktura społeczna nie została rozmontowana w takim stopniu, jak wielu innych krajów europejskich. Choć w krajowych mediach przewijają się alarmistyczne informacje o tym, „Polacy rozwodzą się na potęgę”, w istocie jednak Polska wciąż ma jeden z wyższych wskaźników zawierania małżeństw oraz jeden z niższych ich rozwiązywania przez rozwody. Znow można by psioczyć, że wynika to z anachroniczności społecznej, ale przecież współczynnik zawierania małżeństw mamy jednak niższy niż zachodnie Niemcy czy Szwajcaria.

Pod względem struktury społecznej (wskaźnik zawierania małżeństw oraz dzieci pozamałżeńskich) Polska jest najbardziej podobna do zachodnich Niemiec oraz Szwajcarii, co raczej jest atutem. Jesteśmy zarazem wolni od niemieckich problemów w postaci dużej nieintegrującej się grupy imigrantów oraz kulturowego przeorania polityczną poprawnością. Tym samym dysponujemy dużo większymi możliwościami rozwoju demograficznego, który w odpowiednich warunkach może urosnąć do poziomu zastępowalności pokoleń.

Ważne jest, by zrezygnować z polityki kopiowania zachodu, gdyż sprowadza się ona zazwyczaj do kopiowania zachodnich błędów. W tej kwestii staliśmy na głowie: kopiujemy z zachodu systemy społeczne i polityczne a próbujemy na siłę tworzyć własne technologie i nauki przyrodnicze. Bądźmy racjonalni jak Chiny: kopiujemy technikę i tworzymy własne systemy polityczne oraz społeczne. Ta pierwsza jest generalnie uniwersalna cywilizacyjnie, ta druga generalnie nie jest uniwersalna i musi być dostosowana do warunków lokalnych. To, że coś wydaje się działać na Zachodzie nie oznacza, że będzie działać w Polsce, i vice versa: to, że coś wydaje się tam nie działać, nie oznacza, że nigdzie nie zadziała.

Stale też trzeba pamiętać, że media korporacyjne, czyli te, które należą do podmiotów międzynarodowych, nie realizują dziennikarstwa, lecz stanowią zwykłe biuletyny finansjery. Ich celem nie jest budowanie społeczeństwa wiedzy, lecz powiększanie zysków korporacyjnej międzynarodówki. W dziedzinie struktury społecznej to co jest w nich kreślone jako „naturalny, nieunikniony i postępowy trend rozwiniętych społeczeństw”, jest w istocie sztuczną dezintegracją społeczną na wzór dokonań ZSRR we wschodnich Niemczech. Ów postęp to zbliżanie Polski do NRD. To natomiast, co kreślą jako anachronizm jest dokładnie takie jak w zachodnich Niemczech oraz Szwajcarii czyli w najsilniejszej gospodarce Unii i w najsilniejszej gospodarce Europy.

Co ważne, owe rzekome stałe trendy społeczne w żadnym razie

nie są stałe. W ubiegłym roku w Polsce po raz pierwszy od dekad spadła oczekiwana średnia długość życia. W 2014 odsetek dzieci ze związków pozamałżeńskich w USA spadł po raz pierwszy od dekad. W Irlandii z kolei w 2014 liczba małżeństw wzrosła o 7%.

W Polsce mamy jeden z niższych w Europie współczynników małżeństw, które kończą się rozwodem. Być może w pewnej mierze jest ona także związana z dwoma obupłciowymi swoistymi barierami rozwodowymi:

1. Dyskryminacja mężczyzn w postępowaniu rozwodowym – sądy rodzinne w 90% zmonopolizowane przez kobiety, zob. łamanie praw człowieka na przykładzie łamania praw ojców w sądach rodzinnych.

2. Dyskryminacja kobiet w zakresie płacenia alimentów – nie płaci ich ok. 85% rozwodników.

W efekcie, gdy w małżeństwie jest dziecko, obie strony mają dwie poważne bariery rozwodowe: mężczyzna zazwyczaj straci władzę rodzicielską, czyli często też dostęp do dzieci, kobieta zazwyczaj pogorszy swą sytuację finansową. Jest to oczywiście problem społeczny i powinien być niwelowany wraz z niwelowaniem sztucznych barier blokujących polską dietność (a zarazem skłonność do zawierania małżeństw).

Wysoki wskaźnik rozwodów nie jest jednak związany z samym rozwojem społecznym i gospodarczym, jak to się często u nas kreśli. Najwyższy wskaźnik rozwodów w stosunku do małżeństw mają w Unii generalnie te kraje, które się nie rozwijają. Najniższy wskaźnik rozwodów ma Irlandia, która w 2016 będzie najszybciej rozwijającą się gospodarką Unii Europejskiej.

Co jest zatem postępem a co ciemnogrodem?

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

BIBLIOGRAFIA

1 .

<http://www.irisht Examiner.com/ireland/ireland-has-highest-birth-rate-in-the-eu-341904.html>

2 .

<http://ec.europa.eu/eurostat/tgm/table.do?tab=table&init=1&language=en&pcode=tsdde220&plugin=1>

3 .

<http://www.economist.com/news/international/21697819-immigrants-do-less-raise-birth-rates-generally-believed-fecund-foreigners>

4 .

<http://www.thenews.pl/1/10/Artykul/161201,Polands-baby-boom-in-UK>

5 .

<http://www.ons.gov.uk/peoplepopulationandcommunity/birthsdeathsandmarriages/livebirths/bulletins/parentscountryofbirthenglandandwales/2015-08-27>

6 .

<http://qz.com/811195/immigrants-helped-bump-germanys-fertility-rate-to-its-highest-in-33-years>

7 .

<http://www.lifesitenews.com/news/bon-voyage-frances-population-rate-takes-a-dive>

8 .

http://rbth.com/politics_and_society/2016/09/23/birth-rate-in-russia-creeps-up-despite-economic-crisis_632671

9 .

[http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/File:Analysis_of_different_types_of_family_nuclei,_national_averages_and_NUTS_level_3_capital_city_regions,_2011_\(%25_of_all_f](http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/File:Analysis_of_different_types_of_family_nuclei,_national_averages_and_NUTS_level_3_capital_city_regions,_2011_(%25_of_all_f)

amilies)_PF15.png

10.

<http://www.pewresearch.org/fact-tank/2014/08/13/birth-rate-for-unmarried-women-declining-for-first-time-in-decades>

11. <http://www.thejournal.ie/cso-birth-rate-2132570-May2015>

12. <http://dzielnytata.pl/pdf/praca-studyjna.pdf>

13.

<http://www.independent.ie/life/family/family-features/why-does-ireland-have-the-lowest-divorce-rate-in-the-eu-34217513.html>

14.

<http://www.irishtimes.com/business/economy/ireland-to-be-eu-s-fastest-growing-economy-in-2016-1.2633205>